Nr 215. **Kraków, Sobota 6 Czerwca 1914.** **Rok XXXIII.**

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. — Numer popołudniowy codziennie oprócz niedziel i świąt.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.
Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41, dla rozmów zamiejscowych 1572.—Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA
WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska 8. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.
Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 80 hal. od wiersza i „Głosy publiczne“ po 2 kor. od wiersza.
W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczane będą także inne inseraty.
Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Anarchia w Albanii.

(Telegr. „Nowej Reformy“.)

Wiedeń, 6 czerwca.

Stanowisko księcia Wieda w Albanii jest niesłychanie trudne i krytyczne i to nie tylko ze względów politycznych, ale także osobistych. Nie jest on tak bogatym, ani zbyt hojnym, aby mógł pozyskać sympatyę Albańczyków. Oprócz tego nie objawił tej śmiałości i odwagi, którą tylko mógłby zaimponować na pół dzikim szczepom albańskim. Zarzucają mu też, że nie wyruszył z Durazza i nie starał się poznać kraju. Wszystkie te okoliczności wpłynęły bardzo niekorzystnie na usposobienie ludności w całym kraju wobec księcia i ułatwiły agitacyę przeciw niemu wśród muzułmanów.

Wiedeń, 6 czerwca.

Z Albanii środkowej donoszą o dalszem pogarszaniu się sytuacyi, nawet w tych okolicach, których ludność do tej pory stała wiernie przy księciu. Agitacya przeciw księciu staje się coraz silniejsza. Nawet Krcja, która dostarczyła znacznego kontygentu korpusowi żandarmeryi rządowej, oświadczyła się za powstańcami, a ludność jej maszeruje do Szijak, aby połączyć się z tamtejszymi powstańcami.

Berlin, 6 czerwca.

„Loc. Anzeiger“ donosi, że ks. Wied mimo krytycznej dla siebie sytuacyi, postanowił wytrwać na stanowisku, spodziewając się, że przecież znajdzie poparcie u mocarstw. Książe użalał się też na tendencyjne sprawozdania o zajściach w Durazzo, zamieszczane w dziennikach włoskich, z powodu czego prasa europejska i cała opinia fałszywie jest informowana o prawdziwym stanie rzeczy w Durazzo.

W interesie trójporozumienia.

Wiedeń, 6 czerwca.

„Alban. Korresp.“ donosi, że powstańcy albańscy chcą pertraktować tylko z zastępcami mocarstw trójporozumienia. Zaznacza się nadzwyczaj silna agitacya za ustaleniem takiego stanu rzeczy w Albanii, któryby był **zależny od wszystkich mocarstw europejskich i obalił przodujące stanowisko Austryi i Włoch.**

Interwencya króla rumuńskiego.

Berlin, 6 czerwca.

Król rumuński zwrócił się osobiście do cesarza Wilhelma z prośbą o interwencyę na rzecz swego kuzyna ks. Wieda, księciu zaś radził, aby nie opuszczał Durazza. Następstwa tej interwencyi dotąd jeszcze nie są znane.

Epir.

Ateny, 6 czerwca.

Rząd grecki postanowił wobec zajść w Albanii zażądać od mocarstw protektoratu nad północnym Epirem.

Donoszą tu o nowym ruchu powstańczym w Epirze.

Rzym, 6 czerwca.

Z Brindisi donoszą, że Spiromilio wylądował wSanti Quaranta z dwoma kompaniami żołnierzy greckich i ruszył w głąb kraju. Żołnierze greccy przybyli z Korfu.

Trudności Vivianiego.

(Telegr. „Nowej Reformy“.)

Paryż, 6 czerwca.

Utworzenie gabinetu natrafiło w ostatniej chwili na na niespodziewane trudności, gdyż Bourgeois odrzucił ofiarowaną mu tekę spraw zagranicznych. To samo uczynili Peytral i Dupuy. Combes, którego Viviani prosił o wstąpienie do gabinetu, również odmówił. Po długich dalszych rokowaniach udało się Vivianiemu ułożyć nową listę gabinetu w następującym składzie: Prezydent ministrów i sprawy zagraniczne Viviani, sprawiedliwości Bienvenue — Martin, sprawy wewnętrzne Malvy, oświata Renault, wojna Messimy, marynarka Gauthier, skarb Noulens, handel Tomson, rolnictwo Renaud, roboty publiczne David, kolonie Millies — La Croix.

Podsekretarzami stanu mają być: Ferry — sprawy zagraniczne Jacquier — sprawy wewnętrzne Pensot — sztuki piękne, wojna Mounoury.

Mowa Deschanela.

Paryż, 6 czerwca.

Deschanel wygłosił wczoraj w Izbie deputowanych pierwszą mowę, jako prezydent Izby i oświadczył się stanowczo jako zwolennik trzyletniej służby wojskowej. Francya bowiem musi być silną, aby mogła się oprzeć wojennym zakusom innych mocarstw.

Presya rosyjska.

Paryż, 6 czerwca.

Bardzo przykre wrażenie wywołuje tu widoczna ze strony Rosyi presya w sprawie trzyletniej służby wojskowej. „Temps“ twierdzi, że w Rosyi wzburzenie wzrasta z każdą godziną na samą myśl, że czas służby wojskowej we Francyi może być skrócony. „Matin“ donosi o pogróżkach ze strony Rosyi, jakie wystosowano pod adresem rządu rzeczypospolitej, gdyby Francya miała wrócić do dwuletniej służby wojskowej. W Petersburgu grożą w takim razie najpoważniejszemi konsekwencyami dla sojuszu rosyjsko-francuskiego i twierdzą, że hr. Witte chce tę chwilę wyzyskać nie tylko dla zbliżenia rosyjsko-niemieckiego, ale nawet dla zawarcia sojuszu rosyjsko-niemieckiego.

Prześladowania w Finlandyi.

(Telegr. „N. Ref.“)

Petersburg, 6 czerwca.

Sąd okręgowy skazał na 4 miesiące więzienia i zakazał piastowania urzędów społecznych i honorowych burmistrzowi miasta Helsingforsu von Bornowi oraz trzem radnym, którzy się sprzeciwili wprowadzeniu w życie prawa o równouprawnieniu Rosyan w Finlandyi.

Zakończenie sesyi dumskiej.

(Telegr. „N. Ref.“)

Petersburg, 6 czerwca.

Wedle doniesienia „Birż. Wied.“, Duma zakończy swoją sesyę prawdopodobnie 27 b. m. Jest jeszcze do załatwienia budżet handlu, główny zarząd rolnictwa, ministerstwa marynarki i ministerstwa wojny.

Przeciw wielkim okrętom.

(Telegr. „N. Reformy“.)

Londyn, 6 czerwca.

Sensacyę wywołuje tu artykuł spensyonowanego w r. 1913 admirała Percy Scotta, który wywodzi w „Timesie“, że budowa wielkich okrętów wojennych jest zupełnie zbyteczna i niczem nie przyczynia się do zwiększenia bezpieczeństwa i pewności państwa, albowiem dzisiaj miarodajnemi są w wojnie morskiej łodzie podwodne i aeroplany, wielkie okręty nie mają żadnej wartości. Kto więc dzisiaj jeszcze buduje wielkie okręty wojenne, dopuszcza się marnotrawienia pieniędzy publicznych. Tylko przy pomocy łodzi podwodnych i aeroplanów można dzisiaj wstrzymać akcyę floty przeciwnika. — Wielkie okręty nie nadają się dziś ani do ofenzywy, ani do obrony.

Z austryackiego budżetu na rok 1914-15.

II.

Jeżeli z kolei od wydatków przejdziemy do pokrycia i na razie na boku pozostawimy stare i nowe długi państwowe, to w preliminarzu dochodów państwowych zwyczajnych uderzy nas przedewszystkiem i c h n a d m i e r n e w y ś r u b o w a n i e, tak co do pośrednich, jak bezpośrednich podatków. Minęły już czasy, kiedy stara, konserwatywna polityka budżetowa austryacka preliminowała swoje dochody ostrożnie i wstrzemięźliwie i co roku później rozkoszowała się niespodzianą nadwyżką dochodów. Coraz większe wymagania, stawiane wobec budżetu, skłoniły austryackie ministerstwo skarbu do preliminarzy bardzo śmiałych, graniczących o miedzę z niemożliwością. Ta śmiałość bywała już karana rozczarowaniem, gdy n. p. dochody z kolei państwowych nie napływały w przewidywanej wysokości. I nowy budżet jest śmiałym, wprawdzie nie w wydatkach kulturalnych i gospodarczych, które są dla oszczędności okrojone, ale w nadziejach, przywiązywanych do dobrobytu i przedsiębiorczości obywateli, płacących podatki. — Jest to tem bardziej niewłaściwe, że niepomyślna konjunktura gospodarcza raczej nakazywałaby większą w tym kierunku oględność.

Dawniej preliminowano podatki według przecięcia z trzech lat ostatnich. Teraz zaniechano tego zwyczaju, i nowy preliminarz opatry jest na wykazach tylko z dwóch lat ostatnich. Co prawda minister skarbu ma jeszcze jedną niewyzyskaną rezerwę, mianowicie wyższy dochód z podatku osobisto-dochodowego przy pomocy nowej skali w tym podatku, tudzież we wprowadzonej za przykładem niemieckim amnestyi podatkowej, mającej podnieść szczerość podatnika.

W budżecie przyjęta jest możliwość powiększenia się dochodów z tego źródła — w porównaniu z rokiem 1913 — o 36'7 mil. Ale według napływających już teraz zeznań podatkowych, jest pewne, że dochód będzie jeszcze większy, to znaczy, że amnestya miała dobry skutek. Na nią też i na naturalny przyrost dochodów obywateli liczył skarb austryacki, przyjmując podwyżkę 36'7 mil., gdyż ze zmiany skali spodziewa się tylko 17 mil. koron (łącznie z dodatkiem dla mniej obciążonych gospodarstw). Nadmienić trzeba nawiasem, że z tego dochodu przypadnie państwu tylko 60 proc.

Oczywistą gratkę ma minister skarbu w dochodach z loteryi. Z tego źródła ma być dochodu netto 28'9 mil. koron, t. j. o 13'9 mil. więcej, niż w roku z., a to, jak wiadomo, dzięki wprowadzeniu loteryi klasowej. Ale loteryę tę wprowadzono pod warunkiem, że ma ona powoli wyrugować loteryę liczbową i że już w pierwszym roku nastąpi ograniczenie loteryi liczbowej, jeżeli klasowa przyniesie spodziewany dochód. Otóż loterya klasowa dopisała, mimo to minister pozostawia loteryę liczbową tak, jak była, zapominając o ustawowym warunku, a jeżeli preliminuje dochód z niej o 1 mil. mniej, to, jak sam przyznaje, tylko dlatego, że już w roku 1913 o taką kwotę stawki w tej loteryi się zmniejszyły, to znaczy, że publiczność sama tę loteryę kasuje.

Rubryka podatków od akcyj wykazuje największe wahania. W r. 1912 dochód z tego podatku wynosił 75'5 mil. Na rok 1913 preliminowano z tego źródła tylko 72 mil., jakże radosnem było jednak rozczarowanie austryackiego skarbu, gdy z końcem roku 1913 dochód ten doszedł do 90'5 mil., czyli dał więcej o 18 mil. Stało się to dzięki temu, że wielkie przedsiębiorstwa miały w roku 1913 jeszcze dobre bilanse, i że powstały nowe towarzystwa akcyjne. W tym roku rząd preliminuje 78'6 mil., t. j. o 6'5 mil. wyżej, niż preliminował na rok poprzedni, i uzasadnia to okolicznością, że proces przemieniania się przedsiębiorstw poddanych ogólnemu podatkowi zarobkowemu w towarzystwa akcyjne trwa dalej i że bilanse banków i instytucyj kredytowych w roku 1913 były pomyślne. Czy te bilanse będą nadal pomyślne, to jest kwestyą sporną, a niektórzy wskazują n. p. na fakt, że „Alpine Montangesellschaft“ w roku 1914 zapłaci o półtora miliona koron mniej podatku, niż w roku ubiegłym.

Suma ogólna podatków bezpośrednich preliminowana jest na 448 mil. W roku 1913 przyniosły one 430 mil. (o 30 milionów ponad preliminarz), a w r. 1912 407 milionów.

Podatki pośrednie preliminowano w dziale podatków spożywczych na 448.3 mil. Znaczna podwyżka w preliminarzu w tym dziale pochodzi, jak wiadomo, z podwyższenia podatku od wódki. Z tabeli porównawczej wyniku podatków pośrednich za lata poprzednie, zwłaszcza podatków spożywczych, zestawić sobie można obraz rozwoju tych podatków dość dokładnie. Obraz ten jest mniej pomyślny, niż w dziale podatków bezpośrednich, ogólna depresya ekonomiczna uwidacznia się na tym barometrze dobrobytu ludności bardzo wyraźnie. I ta w r. 1912 przyniósł podatek od spirytusu 71 m., w r. 1913 tylko 67.4 mil., dochód z podatku od piwa spadł z 80 mil. na 79 mil., z podatku od wina i moszczu z 13.5 mil. na 12 mil. Nad zmniejszeniem się konsumcyi spirytusu niema potrzeby ubolewać, o ile idzie o wódkę. Zmniejszenie się konsumcyi piwa przypisują temu, że lato było zimne, i że czeskie piwo obłożono dodatkiem krajowym, podatkowi od wina znowu zaszkodziły złe zbiory winogradu. Powiększył się tylko znacznie dochód z podatku od cukru, mianowicie ze 153.9 mil. na 164 mil., i dochód z podatku od nafty (z 24.8 na 25.5 mil.). Również dochód z monopolu tytoniu powiększył się z 216.8 mil. na 229 mil., z czego się pokazuje, że podwyższenie cen nie wpłynęło na konsumcyę. Ale na ogół dochód z podatków spożywczych zmniejszył się o 16.5 mil. Mimo to preliminarz przyjmuje, że dochody te będą albo większe albo przynajmniej takie-same.

Bardzo znamiennym jest ubytek dochodów z tytułu należytości. Zmniejszył się on ze 174.9 mil. (w r. 1912) na 155 mil. w r. 1913. Rząd tłómaczy, że w tych 174.9 mil. zawiera się przypadkowy dochód 7 mil., ale sam przyznaje, że i tak ubytek jest bardzo znaczny (12.9 mil.), i że dowodzi on wyraźnie stagnacyi w interesach. Stagnacya ta panowała zwłaszcza w interesach budowlanych. Także ubytek dochodów ze stempli o 910.000 K, jest niepomyślnym symptomatem. Dowodzi on mniejszego obrotu giełdowego, wekslowego i wogóle kupieckiego. Zastój w przemyśle złotem i srebrem zmniejszył dochody z należytości probierczych o 205.000 K.

Wkońcu zmniejszył się znacznie dochód z ceł (z 238 mil. na 227 mil.) Ten zły wynik pochodzi ze zmniejszenia się dowozu zboża, bydła, wyrobów tkackich, półfabrykatów i całych fabrykatów z metali, maszyn i produktów chemicznych. Rząd zauważa, że przyczyną tego były wypadki polityczne poprzedniego roku, preliminuje jednak z tego źródła ostrożnie tylko 197 mil.

Wynik finansowy nowego budżetu pokaże, czy i o ile zastój gospodarczy państwa był tylko przejściowym.

Teatr miejski.

Ostatnie występy gościnne Mieczysława Frenkla: „Porwanie Sabinek“, „Głupi Jakób“, „Zemsta“.

Chwalebnie i godnie zakończył wczoraj teatr miejski letni sezon tegoroczny gościną jednego z najświetniejszych i najbardziej ulubionych artystów polskich, któremu już od lat kilku przypada w udziale podtrzymywać słabnącą pod koniec kampanii letniej frekwencyę publiczności. — Spragniona szlachetnej, zrównoważonej, pełnej prostoty i wysokiego artyzmu zarazem gry warszawskiego gościa, publiczność krakowska tłumnem zapełnianiem widowni stwierdziła swe niesłabnące zainteresowanie zarówno dla twórczej intuicyi wielkiego artysty, jak i urozmaiconego repertoaru, jaki przesunął się przez scenę w dniach ostatnich. Śmiało też przypuszczać można, że gdyby dyrekcya nasza częściej otwierała podwoje teatru dla gościnnych występów znakomitych artystów naszych, miałaby wielokrotną korzyść i zasługę; korzyść zarówno finansową, jak moralną, przez dostarczenie publiczności wrażeń wysokiej, artystycznej miary, jakich w ciężkich warunkach pracujący artyści sceny miejskiej dać nie mogą, przez urozmaicenie repertoaru i danie młodym siłom teatru sposobności wzorowania się na stylu, grze i dykcyi tych znakomitych przedstawicieli odtwórczej sztuki dramatycznej, którzy są łącznikiem między „dawnemi a młodemi laty“, a dla Krakowa zawsze najmilej witanemi starymi znajomymi. Znakomici sceny warszawskiej artyści, uosabiający najlepsze tradycye teatru krakowskiego, nie bez słuszności żalą się często na obojętność i zapomnienie ze strony dyrekcyj teatru krakowskiego, które tak rzadko dają im możność odnowienia wspomnień z Krakowem. A z jaką to rozkoszą powitalibyśmy gościnę takich artystów, jak Wincenty Rapacki, Ludowa, Kamiński, Wojdałowicz, Tekla, Trapszo, Chmieliński i t. p. To dla pamięci na przyszłość.

Ostatnie trzy występy Frenkla przyniosły powtórzenie znanych i ulubionych kreacyj naszego artysty, które stale rokrocznie powtarzane, nie tracą nic ze swej siły przyciągającej. Taką jest przepojona pogodnym humorem postać dyrektora teatru Striesego w „Porwaniu Sabinek“, w prześwietnej interpretacyi Frenkla, wyciskająca łzy szczerego śmiechu rozbawionym widzom. Ten typ prowincyonalnego dyrektora, opromieniony poezyą i uczuciem, pełen prawdy i przy całej groteskowości, nie pozbawionej rysów tragizmu, to arcydzieło intuicyi aktorskiej Frenkla, oklaskiwanego entuzyastycznie przy każdem zejściu ze sceny. Wspominając o „Porwaniu Sabinek“, nie mogę się powstrzymać od zapisania także najgorętszych słów dla p. Noskowskiego za świetnie odtworzoną rolę starego profesora Gollwitza. Gra p. Noskowskiego stała w zupełności na poziomie gry Frenkla, dając świadectwo najpochlebniejsze talentowi p. Noskowskiego, który w ubiegłym sezonie, dzięki usilnej pracy, dźwignął się na pierwszorzędne stanowisko.

Rola szambelana Karola w „Głupim Jakóbie“ reprezentuje w galeryi Frenkla czynnik stylowego pogłębienia duchowego, który artysta uzewnętrznia w sposób mistrzowski, tłumiąc budzenie się uczuć ojcowskich w walce serca i obowiązku. Jestto jedna z najbardziej interesujących kreacyj nowoczesnych Frenkla, świeży kwiat w bogatym wieńcu jego artystycznej wiązanki.

Gorącym, przeciągłym oklaskiem witany, a owacyą kwiatową żegnany, zakończył wczoraj p. Frenkiel swą gościnę rolą Cześnika w „Zemście“.

Jonasz Dahl.

Czworak.

(Dokończenie.)

Moich rodziców prześladowały nieszczęścia, to też młodość miałem bardzo smutną. Matka była chorowita, ojciec nie posiadał majątku i wciąż walczył z grożącą mu zupełną ruiną. W tym czasie często zanosiłem stare, rodzinne klejnoty lub podarki ślubne ze złota i srebra do złotnika, aby je zamienić na monetę. Ten sam los spotkał moje i rodzeństwa mojego podarki chrzestne.

Znajomi odsunęli się od nas — przynajmniej mnie się tak zdawało — w takich razach człowiek jest bardzo podejrzliwy. A smutniejsze było dla mnie popołudniu, które mi przypomniał widok Grana.

Za niezapłacone podatki miano nam zafantować meble i urzędnicy spisywali je. Ojca nie było podówczas w domu, matka dopiero wstała po dłuższej chorobie. Biedaczka myślała, że to już koniec, że zapisane rzeczy są już na zawsze stracone, lecz powstrzymała się od płaczu. Na nieszczęście, chcąc się prędzej odbyć, zapisali jako największą sztukę i największą przedstawiającą wartość fortepian, który matka otrzymała w podarunku ślubnym od rodziny.

Wtedy rzuciła się na niego i obejmując go ramionami, błagała:

— Weźcie wszystko, co chcecie, tylko zostawcie mi fortepian!

Zdumieni spojrzeli na nią urzędnicy — nie mieli wcale zamiaru nic zabierać, nie byli do tego uprawnieni. My, dzieci, jednak tuliłyśmy się trwożnie po kątach — do tylu bolesnych wspomnień przybyło nam jeszcze jedno.

W chwilę po odejściu egzekutorów, przypomniała sobie matka, że miała napisać do babki. Zawsze przychodziło jej to na myśl w ostatniej chwili; gdy już miała przeminąć rzadka w naszem miasteczku sposobność wysłania listu, żal jej się zrobiło, iż z niej nie korzystała i wtedy pisała w pośpiechu.

Wołała więc do jednego z nas: — Prędko, prędko kawałek papieru!

Wyrywało się wtedy kartkę z zeszytu, który wpadł w rękę.

A do drugiego mówiła: — Poszukaj mi coprędzej pióra i atramentu!

I gdy pochylona nad drogim fortepianem, gryzmoliła szybko parę słów, zwracając się w swym smutku do tej jedynej, nigdy nie zawodzącej ostoi, którą jest i najstarsze, najsłabsze, najbiedniejsze i najbardziej odległe macierzyńskie serce, póki bić nie przestanie, wołała do mnie: — Weź czapkę i bądź gotowy pobiegnąć z listem!

— Jeszcze tylko pięć minut, mamo! — wołało któreś z nas.

— Poszukaj czworaka, będzie w pudełku — odpowiedziała matka, pisząc dalej.

Następowała składanie i lakowanie — kopert nie było jeszcze wtedy — a wreszcie ostatnie słowa: — A teraz na jednej nodze, chłopcze, tylko nie upadnij gdzie po drodze!

Biegłem, co miałem sił, jak tyle razy przedtem, gdy wiedziałem, że gdy uderzy siódma a ja będę między progiem a biurkiem, zażąda pocztmistrz czworaka naddatku.

Byłem tuż pod pocztą, leżącą na małem wzniesieniu, drżąc, aby zegar nie wybił fatalnej godziny, gdy nagle pieniądz wysunął mi się z ręki i wpadł za kratę nad ściekiem.

Widziałem go, leżał jeszcze, ale jakże tu tracić czas na wydobycie go!? Byłem w rozpaczy.

W tem posłyszałem nad sobą jakiś przyjazny głos. — Czegóż tam szukasz, mały przyjacielu?

Podniosłem głowę. Byłto kupiec Gran — król a conajmniej książe w mojem dziecięcem rozumieniu. Opowiedziałem mu o czterech szyllingach i o upływającym terminie.

— Masz tu czworaka, mały, biegnij najpierw z listem mamy a jeżeli ci go nie przyjmą, przyjdź do mnie, do biura.

To powiedziawszy, wszedł do domu a ja pobiegłem.

Przyszedłem na czas, zegar jeszcze nie wybił godziny; widocznie dobry anioł czuwał nad myślami dobrej matki — powiedziałem sobie.

Miałem wtedy dziewięć lat i święcie w to wierzyłem; nie przyszło mi nawet na myśl, że nasz biedny zegar, zaniedbany, jak wszystko w domu, nie miał sił ani możności podążać za czasem.

Znalazłszy się znów na dole, miałem już dość czasu, więc położyłem się jak długi i wpatrywałem się w pieniądz. Byłem przekonany, że wszyscy już wiedzą, iż on tam leży.

Nie mogłem w żaden sposób podnieść kraty, ale dotąd dłubałem i podważałem palcami i znalezionym opodal patyczkiem, aż wreszcie wydobyłem pieniądz. Miałem ochotę go zatrzywać, ale z drugiej strony czułem, że należy go oddać panu Granowi, który był moim aniołem opiekuńczym.

Ani się spostrzegłem, jak stanąłem w sieni domu i przed drzwiami biura, na których znajdowała się tabliczka czerwona ze złoconym napisem.

W tej samej chwili otwarły się drzwi i wychodzący Gran dostrzegł mnie.

— Cóż, mój mały, spóźniłeś się?

— Nie, tylko znalazłem pieniądze i przyszedłem oddać te, które mi pan pożyczył.

— Zatrzymaj je sobie, zatrzymaj, dobry chłopce — powiedział i pogłaskał mnie po głowie. — Ot i wszystko, co zaszło — kończył mój przyjaciel, ale dla mnie wtedy było to coś tak nadzwyczajnego, tak mnie to podniosło na duchu w tych latach smutnego dzieciństwa, że

A może już zgasła owa gwiazda spadająca? nigdy o tem nie mogłem zapomnieć.

— Najmniej powabna roślina wydaje niekiedy najpiękniejsze kwiaty — odezwałem się.

— Tak, zapewne, to też z tego i podobnych wydarzeń wyciągnąłem wniosek, że, jeżeli się chce spełnić coś dobrego, co nie poszłoby w zapomnienie, trzeba to uczynić względem nieszczęśliwych dzieci, gdyż na ich firmamencie najdrobniejsza nawet przysługa świeci, jak wspaniała gwiazda, rozjaśniająca im życie. Dorosłym bywa dobrodziejstwo tylko przelotną gwiazdą spadającą.

— Pamięta pan, co pan zrobił z tym drogocennym czworakiem?

— Naturalnie — szepnął kupiec — ale to już nie należy do rzeczy.

— Chciałbym jednak wiedzieć.

— Dałem go biednej matce, aby miała na list, gdy się znów stęskni do swojej matki — odrzekł wzruszonym głosem.

Syrena gwizdnęła przed Christianssandem i poczęliśmy się zbierać do wylądowania. Oczy nasze mimowoli szukały biednego Nielsa Grana, aby go jeszcze raz zobaczyć i pożegnać, lecz nie mogliśmy go odnaleść w tłumie.

Ukrył się dobrze. Otrzymana stukoronówka nie mogła mu widocznie wrócić nadziei i wiary w siebie, ani na dzień jeden — przynajmniej nie w ojczyźnie.

Stylową tą kreacyą zamykając zarazem sezon przedstawień dramatu, zapisuje się gość nam trwale w pamięci Krakowa, który zawsze z tą samą serdecznością i uznaniem powita go u siebie, jako przedstawiciela najlepszych sceny naszej tradycyj. W. Pr.

KRONIKA.

Kraków, 6 czerwca.

Dar dla Muzeum Narodowego. Dr Franciszek Paszkowski, dyrektor krakowskiego Towarzystwa ubezpieczeń złożył w darze Muzeum Narodowemu do działu pamiątek po ks. Józefie Poniatowskim następujące cenne przedmioty: Adres wojska polskiego do ks. Józefa Poniatowskiego z obozu pod Kamieńcem, z dnia 6 sierpnia 1792. Etat na 100 tysięcy wojska z roku 1789. Kontrola sztabu generalnego na rok 1811. Protokół publikacyi testamentu ks. Józefa Poniatowskiego, kopia notaryalnie legalizowana z roku 1822. Inwentarz obrazów marmurów etc. po ks. Józefie Poniatowskim pozostałych, spisany w Warszawie dnia 28 maja 1819. Dyplom cesarzowej Maryi Teresy z dnia 29 grudnia 1765 nadający indygienat czeski ks. Andrzejowi Poniatowskiemu, a stwierdzający tytuł książęcy. Przedmioty te wystawione są w sali pamiątek narodowych.

Uczestnicy konferencyi kolejowej w Krakowie. Bawiący w Krakowie na konferencyi członkowie wydziału statutowego i dla spraw ogólnych Związku kolei niemieckich wczoraj w południe wzięli udział śniadanie, wydanem na cześć gości przez krakowską Izbę handlową i przemysłową w salach Grandhotelu. Z miasta byli obecni między innymi prezes Izby, radca Federowicz, dyrektor radca Szatkowski, wiceprezydenci miasta dr Henryk Szarski i radca dw. Sare i poseł Edmund Zieleniewski. Pierwszy toast na cześć przybyłych gości wniósł radca Federowicz. Po południu uczestnicy konferencyi wyjechali do Wieliczki dla zwiedzenia kopalni. Wieczorem część gości odjechała, część pozostała celem zwiedzenia miasta.

Z teatru miejskiego. Dzisiaj odbędzie się pierwsze przedstawienie lwowskiego teatru. Daną będzie piękna i melodyjna operetka „Polska krew“ Oskara Nedbala, która uzyskała sobie nadzwyczajny sukces na wszystkich scenach. Bierze w niej udział cały zespół operetki z pp.: Brzeską, Kasprowiczową, Miłowską, Kuligowskim, Solnickim i Zarembą w głównych rolach. Operetkę urozmaica balet złożony z mazura i oberka.

W niedzielę o godzinie 3 i pół po południu daną będzie po cenach dramatu „Halka“ opera narodowa Stanisława Moniuszki z pp.: Zacharską, Doboszem i Okońskim w głównych partyach — Dyryguje kapelmistrz Józef Lehrer. Wieczorem, ulubiona operetka „Zuzia“ z Heleną Miłowską w roli tytułowej.

Bilety sprzedaje kasa zamawiań teatru miejskiego (Plac Maryacki 9), a w dzień przedstawienia kasa teatru miejskiego.

I kongres nauczycieli tańca rozpoczął się dziś w Krakowie. Na zjazd przybyli prawie wszyscy nauczyciele tańca z Galicyi z prezesem Gal. Związku p. Loefflerem ze Lwowa, dalej delegaci austro-węgierskiego Związku nauczycieli tańca, z Wiednia Rudolf Viola i Ernest Stein, z Gracu Hammerstein, z Pragi Bousa, z Budapesztu Lajos Környi, z Akademii niemieckiej z Lipska Wertheimer.

Przedpołudniem odbyło się pierwsze zebranie zjazdowe w lokalu szkolnym p. Leopolda Pol-Dolińskiego.

Zjazd Związku austryackich i węgierskich elektrowni w Krakowie rozpocznie się w starym teatrze w poniedziałek, nie o 10 i pół, jak mylnie podano w porannem wydaniu, lecz o godzinie 9 i pół.

Ćwiczenia „Strzelca“. W dniach 31 maja i 1 czerwca odbyły się wielkie ćwiczenia „Strzelca“ krakowskiego, w okolicach Czernichowa. Prócz oddziału krakowskiego, wzięły w ćwiczeniach udział oddziały z Czernichowa, Skawiny, Brzeźnicy i t. d., a także z Zakopanego, Poronina, Czarnego Dunajca, Wadowic, Lanckorony i in. Ćwiczenia bardzo ciekawe, gdyż połączone z przeprawą przez Wisłę, pod ogniem nieprzyjacielskim, zostały wykonane sprawnie i wykazały przygotowanie wojskowe żołnierzy.

Poświęcenie nowego lokalu. Dzisiaj przed południem odbyło się przy ulicy Starowiślnej l. 19 poświęcenie nowej cukierni, która jest filią znanej cukierni p. J. Szczawińskiego przy ulicy Długiej. Poświęcenia dokonał kapelan wojskowy ks. Józef Kondolewicz, poczem grono gości składało życzenia właścicielowi lokalu.

Zaginiony mąż. Dnia 22 maja b. r. przybyli do Krakowa małżonkowie Warzechowie z Huty Godula pod Bytomiem. Warzecha jest inwalidą owej huty, która mu wypłaca wsparcie. W Krakowie zostali oboje okradzeni. Nie mając pieniędzy na powrót, zażądali telegraficznie przysłania funduszu z miejsca stałego pobytu. Telegram nadawała Warzechowa, mąż zaś czekał na ulicy. Gdy Warzechowa wyszła z urzędu, męża na ulicy już nie było i dotąd nie ma po nim śladu. Warzechowa prosi o informacye możliwe co do zaginionego pod adresem: Zofia Warzecha, Godullahütte, Bytom — Kreis Beuthen O. S.

Sprawa Wilczka. Nieuchwytny do tej pory defraudant pocztowy Wilczek, wymykający się pościgowi szybkiem przejeżdżaniem z miejsca na miejsce po Francyi i Belgii, podobno ma być nareszcie ujęty. Policya krakowska miała otrzymać zawiadomienie, że Wilczek został już osaczony. Wyjechali też, jak nas informują, agenci policyjni z Krakowa na miejsce, aby współdziałać w przytrzymaniu defraudanta. Podobno można się spodziewać rychłego dostawienia go do Krakowa.

Pożar. Dzisiaj około godziny 8 rano w jednem z mieszkań domu l. 38 przy ul. Szpitalnej przy t. zw. „zapuszczaniu“ podłóg zapaliła się terpentyna, a od niej niektóre sprzęty. Wezwano zaraz straż pożarną, która szybko ogień ugasiła.

Walka z „bojkami“. Walka ta, której początek epilogu rozegrał się wczoraj i dzi, ma już swoją długą historyę. Oddawna już rozlegały się na „bojków“ skargi — ze strony publiczności i pism, że kramy swoje wprost niechlujnie utrzymują i szpecą niemi najpiękniejsze ulice — ze strony kupców, że bojkowie robią im trudną do wytrzymania konkurencyę, bo przecież sprzedają i w nocy i w święta. Magistrat krakowski, w uwzględnieniu tych skarg, postanowił uregulować i uporządkować handel uliczny bojków. W tym celu jeszcze w ubiegłym roku wydał wszystkim bojkom stanowczy nakaz, aby przedewszystkiem ze swych bud, bylejak i z byle czego skleconych zrobili możliwie przynajmniej wyglądające, stanowiące jakąś całość kramy. Jako termin ostateczny wykonania tego rozporządzenia wyznaczył magistrat 1 stycznia 1914 roku.

Upłynął ten termin, minął drugi, naznaczony później, dopiero gdy magistrat zagroził środkami przymusowemi, wszyscy bojkowie stawili się w magistracie i podpisali wspólną deklaracyę, że rozporządzenie magistratu wypełnią najpóźniej do końca maja r. b. Jednakże i ten drugi ostateczny termin upłynął, a bojkowie — znowu nic. Wobec tego władze wzięły się do nich energicznie. Wczoraj pachołkowie magistraccy usunęli zupełnie trzy najbardziej szpecące ulice kramy bojków — a dzisiaj rano jeszcze zabrano z pozostałych rozmaite brzydkie dodatki, jak wystające deski, stare drzwi i t. p. Może nareszcie ten czynny „zabieg“ skłoni bojków do prowadzenia swego handlu bardziej porządnie.

To energiczne stanowisko magistratu jest tem bardziej godne uznania, że poprzednio tak stanowczo usunięto krakowskie przekupki z Małego Rynku i z plant dla tych samych powodów, t. j., że kramy ich szpeciły te miejsca. Wogóle, zdaje się, możnaby racyonalnie rozwiązać tę kwestyę „straganiarską“ jedynie w ten sposób, że zakazać trzeba wogóle budowania kramów stałych, natomiast pozwolić przekupniom i przekupkom na ustawianie kramów przenośnych, któreby po godzinach porannych n. p. mogły być usuwane z łatwością. W ten sposób byłaby utrzymana i niewątpliwa wygoda publiczności i ta gałąź drobnego handlu, a ulice i place mogłyby być posprzątane i wyglądać porządnie.

Figlarz-„samobójca“. Szczytów melancholijnego a złośliwego humoru sięgnął wczoraj niejaki Edward Dziamski, 29-letni już młodzieniec, rodem z Bielan, zatrudniony jako kucharz w restauracyi Rosenstoka na rogu Pawiej i Basztowej. Upiwszy się gdzieś gruntownie (a nielojalnie — bo nie we własnej firmie), wpadł widocznie w nastrój ponuro-figlarny. Poszedłszy do swego locum, uzbroił się w rewolwer i dał z niego aż 4 wystrzały, imitując zamach samobójczy. Zwabieni wystrzałami domownicy zastali go leżącego nieruchomo, jak istnego nieboszczyka, na swem łóżku, z podziurawionym kulami... siennikiem. „Samobójca“ jednak natychmiast ożył, gdy do pokoju wszedł właściciel firmy Rosenbaum z wezwanym przez siebie „do samobójcy“ agentem policyjnym. Dziamski niespodzianie zerwał się z łóżka i obu wymierzył potężne uderzenia... Zamiast tedy do prosektoryum, figlarza-„samobójcę“ odstawiono do aresztów „pod telegrafem“.

Krwawe bójki w Podgórzu. Opryszkowie podgórscy, wcale tam liczni, porachunki na tle nieporozumień „zawodowych“ mają zwyczaj załatwiać energicznie i zbrojnie. Wczorajszego wieczoru ulice Podgórza były widownią aż dwóch takich krwawych porachunków. Jeden spór wynikł pomiędzy 23-letnim Władysławem Michalikiem a Janem Jagmińskim, i zakończył się tem, że Michalik zadał Jagmińskiemu dwie rany nożem w lewę rękę. Rany te przebiły żyły i spowodowały ogromny upływ krwi, grożący śmiercią.

Druga walka stoczona została przez 19-letniego Jana Dziedzica z Józefem Opicem. Dziedzic, który zarzucał Opicowi „zdradę“, zadał mu potężny cios nożem w lewą łopatkę. Obie ofiary krwawych bójek opatrzyło krakowskie pogotowie i odstawiło do szpitala.

Z zapisków policyjnych. Z mieszkania p. Jana Kocka przy pl. Dominikańskim l. 1 skradziono wczoraj 3 pary kolczyków wartości około 150 koron i materye na suknie. — Policya z Pszczyny na Śląsku Górnym, doniosła policyi krakowskiej, że niejaki Jan Magiera z Krakowa skradł tam rower i zbiegł prawdopodobnie do rodzinnego miasta.

Z kraju.

Zjazd abituryentów gimnazyum tarnowskiego, który w roku 1904 zdawali maturę, odbędzie się dnia 7 b. m. w Tarnowie. Punkt zborny w gimnazyum tamecznem.

Rzeszów, 5 czerwca. (Zjazd kółek rolniczych). Wczoraj odbyło się posiedzenie Związku kółek rolniczych pod przewodnictwem dra Bronisława Dulęby ze Lwowa. Zapadła uchwała, aby ogólny zjazd Kółek odbył się w Rzeszowie w dniach 8 i 9 lipca. W skład komitetu zaproszono panów: dra Krogulskiego, dra Pelca, ks. kan. Tokarskiego, Edwarda Arwaya, Kijasa, Szaynowskiego, marszałka Jana Jędrzejowicza, hr. Aleksandra Wodzickiego, ks. dziekana Malinowskiego, Gumińskiego, ks. kan. Siarę, ks. kan. Chmurowicza, prof. Pęckowskiego, Bartynowskiego, Siekierskiego, dra Maurera, dra Niecia, Owińskiego, Stary'ego, Steina, dra Gołogórskiego, Barowicza, ks. Zawałkiewicza, Szaynoka, Juszczaka, Szybowicza, Kraweckiego, Hryckę, Tułeckiego, Smagałę, Zabłockiego, Micała, Kusche'ego, Kolankę, Wilka, Tomakę i Wietchego. Ukonstytuowanie się komitetu odbędzie się w poniedziałek 8 b. m. w sali magistratu o godz. 3 po południu.

Do centralnego Związku we Lwowie zgłosiło się dotąd na zjazd 620 delegatów.

Wylew Dniestru. Z Terszowa donoszą: We wtorek wieczorem nagle nadeszły z gór wielkie wody i Dniestr gwałtownie wezbrał. Wkrótce cała okolica stanęła pod wodą, a rozhukane fale porwały wszystko, co na drodze spotkały. Uniosły między innemi także chałupę, z której się wszyscy uratowali, prócz jednej kobiety, która utonęła.

Kronika lwowska.

Sprawa kamienicy Sprecherów w Radzie m. Lwowa. Na onegdajszem posiedzeniu Rady m. Lwowa obradowano nad sprawą budowy kamienicy Sprecherów przy pl. Maryackim, którą to budowę z powodu nieprawnego nasadzenia czwartego piętra wstrzymano. Dyskusya była długa i ożywiona. Referent p. Feliks Piasecki postawił wniosek, aby zezwolić pp. Sprecherom na wybudowanie czwartego piętra. Referent mniejszości p. Hingler wniósł, aby odmówić pp. Sprecherom pozwolenia na dodatkową budowę i polecić magistratowi, aby przy udzielaniu konsensu na budowę nowej kamienicy postawił warunek, że kamienica ta nie może być wyższa nad 3 piętra. W dyskusyi dr Głąbiński przemawiał za odmówieniem pp. Sprecherom zezwolenia na czwarte piętro, dr Rutowski za udzieleniem im takiego zezwolenia, ks. Szydelski przeciw, p. Bader za i p. Paszkudzki przeciw, wreszcie w imiennem głosowaniu 35 głosami przeciw 24 odmówiono pp. Sprecherom konsensu na wzniesienie czwartego piętra na wspomnianej kamienicy od strony Teatralnej.

Z politechniki. Minister oświaty zatwierdził uchwałę grona profesorów, aby dopuścić profesora filii IV. gimn. we Lwowie dra Witołda Rybczyńskiego do wykładów na technice lwowskiej, jako prywatnego docenta technicznej fizyki.

Okropny wypadek. Pisma lwowskie opisują okropny wypadek, jaki się zdarzył wczoraj rano w dolnej części ul. Zamartynowskiej obok rogatki we Lwowie: Ku miastu w wolnem tempie jechała wózkiem Michalina Daszkiewiczowa, ogrodniczka, z jarzynami na targ. Końmi powoził parobek Michał Semczyszyn. Równocześnie od strony miasta przejeżdżał oddział artyleryi, która codziennie wyjeżdża tędy na ćwiczenia. Chcąc wyminąć wojsko, parobek zaciął konie, które na widok artyleryi zaczęły się płoszyć. Tuż obok oddziału parobek skręcił w bok, a gwałtowny zwrot i jakaś może przeszkoda na drodze przewróciły wóz. Skutki były straszne. Parobek Semczyszyn uderzył, wypadając z wozu, głową o bruk tak silnie, że doznał pęknięcia czaszki i poniósł śmierć na miejscu. Ciężkie obrażenia odniosła również Michalina Daszkiewiczowa. Wskutek upadku straciła przytomność, a lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził u niej silny wstrząs mózgu. Odstawiono ją do szpitala.

Ze świata.

Z piekła teatralnego. W Monachium odbywa się obecnie skandaliczny proces, który wykazuje ohydę moralną wybitnej figury w niemieckim świecie teatralnym, dyrektora monachijskiego Volkstheatru, Schrumpfa. Proces toczy się z powodu skargi, wytoczonej przez Schrumpfa redaktorowi pisma „Der neue Weg“, drowi Körnerowi, który publicznie napiętnował Schrumpfa, jako osobnika w niebywały sposób nadużywającego swej władzy dyrektorskiej.

Jako świadkowie występują w procesie członkowie monachijskiego Volkstheatru, a zeznania ich przedstawiają Schrumpfa w najgorszem świetle. Kilka aktorek zeznało pod przysięgą, że dyrektor Schrumpf przemawiał do personalu w tonie ordynarnym, zachowywał się brutalnie i zupełnie bezceremonialne wykonywał zamachy na cześć niewieścią aktorek.

Dwie aktorki, jedna mężatka, a druga niezamężna, zeznały, że Schrumpf wielokrotnie w niechlujny sposób je atakował. Na zapytanie przewodniczącego rozprawy, dlaczego te ataki znosiły jedna z nich odpowiedziała: „Jeśli się jest aktorką i nie chce się stracić chleba, to musi się milczeć i znosić cierpliwie takie ataki“.

Inny świadek, aktorka, która była przedtem w wiedeńskim teatrze Raimunda, przedstawiła ponury obraz chwili, gdy została zaangażowaną przez Schrumpfa. Oto wtargnął on za nią do garderoby, tam dopuścił się nieobyczajnych czynów i chciał ją także do tego skłonić obietnicą, że będzie jej dawał dobre role i ułatwi jej karyerę. Otrzymywała naprzód 80 mrk, a potem 100 mrk miesięcznej gaży, z której jej jednak potrącał rozmaite kwoty. Gdy wszystkiem tem oburzona, skarżyła się na niego, musiała opuścić teatr i nie została nigdzie zaangażowaną, gdyż Schrumpf psuł jej u dyrektorów teatralnych opinię.

Zeznania aktorek potwierdził były spólnik Schrumpfa, który opowiedział, iż żona jego wyznała na łożu śmierci, iż Schrumpf ją uwiódł.

Szereg świadków, między nimi aktorzy, inspicyent, sufler, i służący teatralny przedstawił rozmaite sceny bezprzykładnej brutalności i złości Schrumpfa.

Proces Schrumpfa obudził ogromną sensacyę w Monachium, rozprawie przysłuchują się tłumy publiczności. Ciekawe jest zachowanie się Schrumpfa, który okazuje tupet niesłychany, zarzuca wszystkim świadkom fałsz i powołuje się na swe zasługi artystyczne.

O defraudacyę pocztową. Z Tryestu telegrafują: Po 4 dniowej rozprawie przed przysięgłymi został starszy oficyał pocztowy, Biekar, uwolniny jednomyślnie od zarzutu sprzeniewierzenia listu pieniężnego z 127.000 koron. Został on natychmiast wypuszczony na wolność.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł koncypistów namiestnictwa: Tytusa Zbyszewskiego z Gródka Jagiellońskiego do Sokala, Kazimierza Kauckiego z Sokala do Peczeniżyna, Franciszka Pirożka ze Lwowa do Liska, a praktykanta konceptowego, Stefana Korola ze Lwowa do Gródka Jagiellońskiego.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 5 czerwca termometr doszedł od + 9·7 do + 14·6 C.; — barometr powoli podnosił się.

Dnia 6 czerwca o godzinie 7 rano stan barometru 734·8 mm., termometru + 9·6 C.; wiatr zachodni.

Opera i operetka lwowska w Krakowie.

W sobotę: „Polska krew“.

Repertuar teatru ludowego w Parku krakowskim.

W sobotę: „Panieńskie Skały“.

Repertuar teatru lwowskiego.

W niedzielę: „Byle świat zadziwić“.

Wielkie oszustwa przy sprzedaży piwa.

(Telefonem.)

Lwów, 6 czerwca.

Do dzienników tutejszych donoszą z Tarnopola: Odbyła się tu rewizya sądowa u kilku osób z Tarnopola i okolicy, poczem aresztowano: Juliusza Barra, właściciela browaru w Przywalisze, Naftalego Morgensterna, buchaltera u Barra, handlarza piwa Ozyasza Parillego, właściciela składu piwa w Tarnopolu, oraz szykarza Vogelmanna z Trembowli i dwóch innych ludzi. Oszustwa, z powodu których wdrożono śledztwo karne przeciw Barrowi i towarzyszom, polegać ma na tem, że nie pobierali wcale opłat na rzecz Wydziału krajowego, skutkiem czego kraj poniósł stratę dochodzącą wedle obliczeń kół miarodajnych do kilkudziesięciu tysięcy, a może nawet przeszło 100.000 koron. Aresztowani podawali w wykazach wysyłanych do Wydziału krajowego, jako odbiorców, osoby fikcyjne albo też nie trudniące się wyszynkiem i nie mające żadnego majątku, tak, że gdy wydział krajowy zażądał od tych osób uiszczenia opłat, ludzie ci składali przysięgę manifestacyjną, przedsiębiorca zaś uwolniny od opłaty 8 K na hekt. mógł sprzedawać piwo szynkarzom przy pomocy wspólników po cenie znacznie niższej, niż inne browary, opłacające podatek krajowy. W ten sposób oszuści wyrządzili dotkliwą szkodę nie tylko krajowi, ale i innym browarom, które tej konkurencyi, kolidującej z ustawą karną wytrzymać nie mogły. Aresztowanie Barra wywołało w mieście ogromne wrażenie, jest to bowiem człowiek bardzo bogaty.

W sprawie tej bawi w Tarnopolu urzędnik Wydziału krajowego, Józef Hanula.

Z procesu Bispinga.

(Telegr. „N. Reformy“.)

Warszawa, 6 czerwca.

W procesie Bispinga decydującą być może wyznaczona na dzisiaj analiza plam krwi, znalezionych na kapeluszu Bispinga. Orzeczenie w tym kierunku może być silnym argumentem przeciw, lub za oskarżonym.

Z wczorajszej polemiki ekspertów podnieść należy wywody prof. Kosorotowa, eksperta obrony. W przeciwieństwie do prof. Taranuchina, eksperta oskarżenia, prof. Kosorotow jest zdania, że napadających było dwóch. Książe miał podbite oko bezwarunkowo uderzeniem pięści. — Otrzymywał ciosy równocześnie z przodu i tyłu głowy. Przypuszczać należy, że na ciosy te byłby reagował, gdyby go napadł jeden człowiek, a człowiek ten musiałby mieć na ciele walki ślady, gdyż jest wykluczonem, aby książe, otrzymujący silne ciosy, uderzał napastnika lekko tylko po palcie. Nie wytrzymuje też krytyki, zdaniem prof. Kosorotowa, i drugie twierdzenie Taranuchina, aby wszystkie uderzenia, których ślady znaleziono na ciele księcia, zadane były kolbą rewolweru mauzerowskiego. Mauzery bowiem tego kalibru mają różne nacięcia, co niewątpliwie byłoby się ujawniło w charakterze ran.

Zdanie prof. Kosorotowa potwierdza także lekarz Wołowski, który pierwszy badał zwłoki księcia.

Straszne czyny szaleńca.

(Telegr. „N. Reformy“.)

Szopron, 6 czerwca.

Z Wielkiej Hołowajny donoszą, że chłop Tomsicz wciąż jeszcze znajduje się na wieży kościoła. Tomsicz postrzelił dotąd 19 osób. — Żołnierze i żandarmi są zupełnie bezsilni, kilkakrotnie strzelali oni do Tomsicza, jednak bezskutecznie. Tomsicz na znak, że jest zdrów, co pewien czas dzwoni. Mówią, że ma jeszcze przy sobie 300 nabojów.

Tomsicz włamał się przed kilku dniami do magazynu broni i nabojów i skradł tysiąc nabojów.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 6 czerwca.

Przeciw postępowaniu hr. Stuerkgha.

Wiedeń. Poseł Kuranda wystosował do prezydenta Izby Sylvestra list, w którym zawiadamia go, że wraca przysłany mu budżet, jako bezwartościowy druk. Przez przyjęcie tego druku dopuściłby się grzechu biernej asystencyi w zamierzonem złamaniu konstytucyi, polegającem na wniesieniu budżetu do kancelaryi parlamentu, a nie do parlamentu.

Krytyka budżetu austryackiego.

Wiedeń. Na zgromadzeniu dolno-austryackiego Towarzystwa przemysłowego poddano bardzo ostrej krytyce wniesiony do kancelaryi parlamentu budżet. Mowcy zaznaczyli, że przy 3 i ½ miliardowych wydatkach, bardzo małe tylko kwoty przeznaczono na wydatki produktywne i na inwestycye. Postanowiono zwołać osobne zgromadzenie wszystkich członków Towarzystwa w tej sprawie i zażądać rychłego zwołania parlamentu.

Nowi urzędnicy wojskowi.

Wiedeń. Z powodu wprowadzenia nowej ustawy karnej wojskowej, ustanowiona będzie nowa kategorya urzędników wojskowych, a mianowicie ustanowionych będzie 51 posad urzędników kancelaryjnych i 318 sekretarzy, którzy otrzymają zupełnie nowe umundurowanie.

Z ministerstwa wojny.

Wiedeń. Szefem sekcyi w ministerstwie wojny zamianowany został generał Arpad Tomasi w miejsce generała Günzla, który ustąpił.

Wojskowa procedura karna.

Wiedeń. Dziennik ustaw państwowych ogłosi dzisiaj rozporządzenie ministra obrony krajowej, ustalające wejście w życie nowej procedury karnej wojskowej z dniem 1 lipca b. r.

O mandat po Pacaku.

Praga. O mandat do Rady państwa po zmarłym ministrze Pacaku ma się ubiegać, jak twierdzą dzienniki, minister robót publicznych Trnka.

Z obrad agraryuszów czeskich.

Praga. Szerszy wydział wykonawczy stronnictwa agraryuszy odbył wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem seniora Srdnki. Uchwalono, że wydział wspomniany zgadza się z postępowaniem przedstawicieli stronnictwa podczas rokowań odbytych w Wiedniu, mających na celu przywrócenie stosunków konstytucyjnych i oświadcza ponownie, że droga rozwiązania przesilenia w parlamentaryzmie wiedzie tylko przez przywrócenie konstytucyjnych stosunków w Czechach. Stronnictwo weźmie też udział w pracach zmierzających do uzdrowienia parlamentu, wychodząc z założenia, że należy obrać drogę, którąby sprowadziła w najszybszym czasie powrót stosunków konstytucyjnych w Czechach. Wydział poleca klubowi parlamentarnemu, aby dalej brał udział w pracach zmierzających do tego celu.

Prezesem wybrano posła Svehlę, wiceprezesami pos. Dostala, Udržala i Viskovsky'ego.

Z powodu demonstracyj.

Mostar. Tutejsze gimnazyum zostało zamknięte z powodu znanych demonstracyj studentów przeciw przedstawieniom niemieckiego teatru z Białej.

Trudności Vivianiego.

Paryż. Agencya Havasa donosi: Wieczorem konferował Viviani z Jeanem Dupuym, który oświadczył, że oddaje się na jego usługi. — Wzięcie w kombinacyę Jeana Dupuy'ego zmieniłoby tak dalece rys polityczny gabinetu, że możliwe byłyby komplikacye. Dzisiaj odbędzie Viviani naradę z politykami, którzy mu przyrzekli współpracę. Ta konferencya rozstrzygnie, czy przesilenie się zakończy, czy też Viviani złoży misyę.

Paryż, 6 czerwca.

Poincaré odrzucił przedłożoną mu przez Vivianiego listę nowego gabinetu, wskutek czego sytuacya jeszcze bardziej się zaostrzyła.

Przeciw powstańcom albańskim.

Durazzo. Oczekują, że książe Prenk Bib Doda dzisiaj, lub jutro wyruszy na czele 6000 Malissorów przeciw powstańcom.

Meksyk.

Waszyngton. Pod San Louis Potosi toczy się krwawa walka, w której bierze udział 30.000 powstańców i 25.000 wojsk rządowych. Powstańcami dowodzi generał Villa. Generał Tarrena usiłuje oskrzydlić wojska rządowe i odciąć im odwrót do stolicy.

Nowy Jork. Powstańcy zajęli miejscowość Tepic i zmusili mieszkających tam Hiszpanów do zapłacenia kontrybucyi w kwocie 1 miliona.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca.
Michał Konopiński.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Wiadomości handlowe.

Wiedeń, 6 czerwca. (Giełda poranna).

Marki 117·80. Renta majowa 81·15. Renta koronowa węgierska 79·95. Akcye austr. zakł. kred. 603·—. Akcye węg. zakładu kredyt. —·—. Akcye Anglobanku 328·50. Akcye Unionbanku 571·50. Akcye Bankvereinu —·—. Akcye Laenderbanku 474·—. Akcye kolei państwowych 685·50. Lombardy 88·50. Akcye fabryki broni —·—. Akcye tytoniowe —·—. Alpiny 777·50. Rima-Murany 612·—. Akcye praskiego Tow. żelaznego —·—. Losy tureckie 212·50. Ruble 252·50. Skoda 716·50. 4½ proc. Listy zastawne Banku galic. dla handlu i przem. —·—.

Usposobienie: spokojne.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.
Rządca drukarni L. K. Górski.